

Trzeci Punkt Widzenia: „Ateny i Jerozolima” Lwa Szestowa

To jest niesamowicie ciekawy, intrygujący przykład wielkiej kariery metafory filozoficznej. Która weszła na stałe do języka ludzi wykształconych, inteligentów



To jest niesamowicie ciekawy, intrygujący przykład wielkiej kariery metafory filozoficznej. Która weszła na stałe do języka ludzi wykształconych, inteligentów - przeczytaj fragment programu Trzeci Punkt Widzenia z 2009 roku

Narrator: Nakładem wydawnictwa Znak ukazała się książka „Ateny i Jerozolima” Lwa Szestowa. Autor zastanawia się w niej, czy można pogodzić wiarę z rozumem, religię z filozofią. Tytuł książki został zaczerpnięty od słynnego rzymskiego teologa Tertuliana, który wyraził

go w słynnym pytaniu: „Co mają ze sobą wspólnego Ateny i Jerozolima?”. Szestow zgadzał się z Tertulianem, że wiary, którą symbolizuje Jerozolima, nie da się pogodzić z wiedzą, ani z instynktem moralnym, symbolizowanym przez Ateny. Jednak Szestow opowiada się za wiarą, krytykując panowanie rozumu. Jego zdaniem wiara to dar, coś tajemniczego i niezrozumiałego, co nie zależy od naszej woli. Lew Szestow urodził się w 1866 roku w Rosji. Studiował matematykę i prawo w Moskwie, Berlinie i Kijowie, nie miał akademickiego wykształcenia filozoficznego. W 1920 roku na zawsze wyemigrował z Rosji, osiadł w Paryżu, gdzie wykładał między innymi na Sorbonie. Zmarł w 1938 roku w Paryżu. Jest autorem dziesięciu książek opublikowanych za jego życia i trzech wydanych pośmiertnie oraz kilkuset artykułów.

Dariusz Karłowicz: No cóż, mamy drugie już, po prawie piętnastu latach, wydanie "Aten i Jerozolimy" Lwa Szestowa w tłumaczeniu Cezarego Wodzińskiego. I to jest dobra okazja, żeby powiedzieć, że przez te kilkanaście lat niezwykle dużo stało się w przyswajaniu rosyjskiej filozofii, rosyjskiej myśli w Polsce (**Dariusz Gawin:** Szczególnie tej najnowszej, z dwudziestego wieku.). To uderzające, bo PRL mimo deklarowanej miłości do Rosji jakoś szczególnie nas tym hojnie nie obdarowywał. Nic zresztą dziwnego, bo akurat to, co było tak wielkie w rosyjskiej myśli było na ogół religijne. A jeśli miało okazję, bo zbiegło się w czasie, to jeszcze na dodatek gwałtownie antybolszewickie. Więc jakoś tak się nie składało. I moim zdaniem trzeba w tej chwili pochylić głowę przed tą wielką pracą. W gruncie rzeczy kilku ludzi, ale trzeba powiedzieć o wydawnictwach. Ogromna robota "Antyku" - przede wszystkim spory kawał twórczości Bierdiajewa, który tyle napisał, że nie wiem ile by było wszystkich dzieł. Jest już w tej chwili parę książek Szestowa. Trzeba też wymienić "Fronde" z jej bardzo ciekawą "srebrną serią". Oraz wydawnictwo "Aletheia", które dołożyło do tego kilka wspaniałych rzeczy.

Dariusz Gawin: A wracając do Szestowa, do samej książki. To jest niesamowicie ciekawy, intrygujący przykład wielkiej kariery metafory filozoficznej. Która weszła na stałe do języka ludzi wykształconych, inteligentów. Nawet w gazetach można spotkać tę metaforę jako oczywistość, która funkcjonuje. To jest oczywiście wzięte z Tertuliana, ale to są korzenie dosyć odległe i tak naprawdę Szestowowi należy się uznanie za to, że wprowadził tę metaforę na nowo, że ożywił ją w takim stopniu w dwudziestowiecznych dyskusjach intelektualnych. Na nowo reinterpreterując takie archetypiczne zestawienie sporu czystej wiary z czystym rozumem, co uosabiają te dwie starożytne tradycje przywołane już w samym tytule.

Marek A. Cichocki: Uderzające w tej metaforze jest to, że nie ma tu Rzymu. Wspomniałeś o Tertulianie - Rzym dla niego był poza sporem. Może dlatego mówił o Atenach i Jerozolimie. Dla Szestowa kultura rosyjska jest tak naprawdę trzecim Rzymem, co też jest poza dyskusją. Natomiast w tym kontekście niezmiernie ciekawe jest, dlaczego dla większości filozofów XX wieku Rzym tak właściwie nie istnieje. Dlatego, że jeżeli weźmiemy sobie powiedzmy Hannę Arendt czy Leo Straussa, to oni kompletnie zapomnieli o Rzymie (Dariusz Karłowicz: Może byłoby im z Rzymem niewygodnie, w jakimś sensie.). Pewnym wyjątkiem jest Carl Schmitt, który jest pod tym względem kontrą dla Arendt czy dla Straussa. Ale on jest jurystą jak Tertulian, dokładnie. Natomiast dla tamtych metafora z Rzymem byłaby prawdopodobnie trudna do przyjęcia, ponieważ Rzym jest prawdopodobnie zbyt mistyczny, katolicki dla Arendt czy dla Straussa. Zresztą Strauss mówił, że dla niego katolicyzm czy chrześcijaństwo jest *factum brutum*, on próbował to kompletnie wyrzucić. (Dariusz Karłowicz: Rzym się nie mieści w tym schemacie odwiecznego sporu wiary i rozumu, bo on jest jednak miejscem, w którym się te dwa elementy łączy.). Dla każdego,

ktro czytał świętego Tomasza czy wcześniej świętego Augustyna, to połączenie rozumu i wiary jest zupełnie oczywiste. Wcale nie trzeba koniecznie iść krok w krok za tym sporem między Hume"em a Szestowem, tym rozgraniczeniem rozumu i wiary.

Dariusz Karłowicz: Szestow jest autorem wielkiej mistyfikacji (Dariusz Gawin: Ale genialnym!). On rzeczywiście narzucił takie spojrzenie na historię filozofii europejskiej, że dzisiaj większość filozofów myśli, że ta historia była w jakimś sensie historią sporu Szestowa z Hume"em. Nic podobnego. Nie było takiego sporu ani w wypadku świętego Tomasza, ani Augustyna. Co więcej, gdyby Szestow porządnie i uczciwie poczytał Tertuliana, też zorientowałby się, jak wiele Tertulian miał pogardy dla tak wychwalanego przez Szestowa irracjonalizmu i fideizmu. Bo również u Tertuliana wiara i rozum idą w parze i Tertulian z tą szestowowską niechęcią do rozumu nie ma nic wspólnego. Powiedziałbym tak: chociaż nad tym ubolewam, to trzeba powiedzieć, że dzisiaj rzeczywiście patrzymy na dzieje myśli poprzez szestowowskie okulary. I może dlatego warto się z tymi deformującymi rzeczywistość okularami zapoznać.

Marek A. Cichocki, Dariusz Gawin, Dariusz Karłowicz

Fragment programu Trzeci Punkt Widzenia

17.03.2009